

Iohan Coman i Alexandra Cooreman to skrzypkowie, których występów również nie mogłam się doczekać. Coman rozpoczął od zaprezentowania AS i nie ograniczał się w swojej naturalnej ekspresji – grany miękkim dźwiękiem utwór, ubarwiony był romantyczną wręcz, charakterystyczną dla tego skrzypka wibracją. W Wajnbergu właśnie te właściwości dopełniały słodko-gorzkiej materii Sonaty nr 5, a potem tym skuteczniej objawiły się w *Poeme Elegiaque* Ysaÿe’a (doskonały wybór i pod wieloma względami takie właśnie wykonanie). W Ysaÿe’u ekstatyczne frazowanie kantylen na potraktowanych scordaturą skrzypcach przychodziło mu z łatwością niezależnie od rejestru. Jednoczesne wydobywanie eskapistycznych kontrastów z głębin ponurych harmonii utworu nie przesłoniło intrygującej osobowości Comana – raczej uwiarygodniło ją.

Alexandra Cooreman dokonała tego samego wyboru w kwestii sonaty, generując w niej ze swobodą zarówno gustowne piana jak i pełnię aktywnego brzmienia. Cieszyła mnie ta wielopłaszczyznowa interpretacja tworzona we współpracy z Sebastianem Nawrockim. Szczególnie emblematycznie wybrzmiał już od pierwszych taktów *con sordino* wirujący motyw II części. Siła wyrazu w budowanych kulminacjach zdawała się sięgać zenitu, a wszystko zbiegało się w spójnej narracji stwarzającej błogie wrażenie programowości dzieła. To, poprzedzone było pokazem kompozycji Nowaka, przy której poza energetyczną prezencją skrzypaczki warto zwrócić uwagę na szlachetność dźwięku od pierwszej do ostatniej nuty. Na sam koniec Belgijka zostawiła *Wariacje na temat własny* Wieniawskiego, które zapowiadały się bardzo obiecująco, choćby na kanwie równego poziomu przygotowania wszystkich uprzednich pozycji. Niestety, we wstępie nastąpił moment dekoncentracji bądź nadmiernego polegania na pamięci mechanicznej, co pomimo niezwyklej muzykalności i talentu Cooreman prowokowało od czasu do czasu tekstowe zwątpienie również w kolejnych wariacjach. Bez względu na to, zapamiętam jej inne wykonania jako pozycjonujące tę postać do potencjalnego grona finalistów.